

Agata Mirek

Trwać i wytrwać ... Prześladowany Kościół katolicki na Białorusi i jego życie

1. Wprowadzenie

Dnia 20 lipca 2003 roku Świr – miasteczko malowniczo położone na południowym brzegu Jeziora Świrskiego, w pobliżu Szlaku Batorego, w odległości 84 km na północny-wschód od Wilna – gościł w kościele parafialnym ks. Kazimierza kard. Świątka. Białoruski hierarcha Kościoła katolickiego przybył tam na zaproszenie miejscowego proboszcza ks. Bogusława Modrzejewskiego. Przewodniczył uroczystej liturgii, podczas której poświęcił główny ołtarz w kościele parafialnym pod wezwaniem Św. Mikołaja. Obecna nastawa ołtarzowa to wierna kopia zniszczonej w latach sześćdziesiątych konstrukcji ołtarzowej.

Niedawna uroczystość w parafii świrskiej jest dla nas okazją, by pochylić się nad jej historią, a zwłaszcza nad jej dziejami najnowszymi - drugiej połowy XX wieku. Okazją do historycznej refleksji jest nie tylko wspomniana wyżej uroczystość poświęcenia ołtarza, ale także przeżywana w 2000 roku 10 rocznica otwarcia kościoła i podjęcia pracy duszpasterskiej, a przede wszystkim jubileusz 550-lecia istnienia parafii, który obchodzono w 2002 roku. Zatem „udajmy się” w okolice Traktu Batorego i odwiedzmy Ziemię Świrską i Szemetowszczyznę.

2. Sytuacja narodowościowo-wyznaniowa na Białorusi

Pod koniec IX wieku terytorium białoruskie weszło w skład Rusi Kijowskiej, a jego ludność przyjęła wiek później chrześcijaństwo od Bizancjum. Po zawarciu unii Litwy z Polską w 1385 roku zaczęło się na Białorusi osadnictwo polskie. Prawosławna magnateria i szlachta przechodziła na katolicyzm i polonizowała się, natomiast chłopci trzymali się prawosławia. W 1596 roku doszło w Brześciu Litewskim do unii prawosławia z Rzymem i zaczął się rozwijać Kościół unicki¹. W wyniku rozbiorów ziem polskich dzisiejsza Białoruś znalazła się w rosyjskim imperium carskim. Dla Kościoła katolickiego, działającego na tym terenie nastąpiły trudne czasy, najdotkliwszym ciosem było oficjalne zlikwidowanie unii w 1839 roku, które w praktyce znaczyło wcielenie przemocą unitów do Cerkwi rosyjskiej.

Po I wojnie światowej w 1919 roku Sowieci w ramach państwa sowieckiego proklamowali Białoruską Socjalistyczną Republikę Sowiecką. W 1921 roku na mocy traktatu ryskiego Zachodnia Białoruś przeszła do Polski, natomiast wschodnia – pozostała przy ZSRR. W części polskiej znalazła się diecezja pińska i wileńska. W części sowieckiej – diecezja mińska i część archidiecezji mohylewskiej². Wybuch II wojny światowej przyniósł rozszerzenie kurateli sowieckiej. Inkorporacja wschodnich ziem II Rzeczypospolitej oznaczała także wchłonięcie istniejących tutaj struktur Kościoła katolickiego, w tym znacznej części archidiecezji wileńskiej oraz większość diecezji pińskiej. Z przedwojennego legalnego kościoła na Witebszczyźnie, Mińszczyźnie i Mohylewsczyźnie w 1945 roku nie ocalało nic. Ateistyczne państwo sowieckie na skutek aresztowań, zsyłek i egzekucji w ciągu 20 lat doprowadziło do unicestwienia około 100 parafii. Męczeństwo Kościoła katolickiego na ziemiach białoruskich, z różnym natężeniem trwało nieprzerwanie przez niemal cały XX wiek aż do upadku bloku sowieckiego.

Kościół katolicki na Białorusi dzisiaj to „ziemia powstająca z popiołów”. Ukazując jego najnowszą historię maluje się przed nami tragiczny obraz XX wieku – wojna, terror, wysadzanie kościołów, ból, strach i głód Boga. Ten tragiczny obraz uświadamia nam jak wielkie morze nienawiści wylał na te tereny komunizm. Wobec tragicznej prawdy prześladowania i niszczenia człowieka, tylko dlatego, że jest katolikiem błędną wszystkie osiągnięcia nauki i techniki.

Dzisiejsza rzeczywistość białoruska jest inna niż rosyjska czy ukraińska. Stanowi jakby odwrotność tej ostatniej. Na Ukrainie ludność polska uległa ukrajinizacji, na Białorusi ludność Białoruska uległa polonizacji³. „*Ja tutejszy, katolik, znaczy ja chyba Polak*” – tak najczęściej odpowiadają białoruscy katolicy, mieszkający na wsi, na pytanie o narodowość. Zdarza się, że odpowiadają bardziej zdecydowanie: „*jestem katolikiem, więc jestem Polakiem*”. Wśród młodego pokolenia częściej pada prosta odpowiedź – „*jestem Polakiem*”. Nierozzerwalny związek katolicyzmu z polskością, który ukształtował się na białoruskim podłożu etnicznym i domowej mowie białoruskiej wyrażającej głos duszy, zmusza do dokonywania wyborów między duszą i obrazem. Obecnie na Białorusi żyje około 1300 tys. katolików praktykujących obecnych w duszpasterstwie parafialnym. Natomiast ogólną liczbę katolików rzeczywistych i potencjalnych, czyli tych, którzy wyszli z domów o tradycji katolickiej można szacować na około 2500 tys. To znaczy, że jedna czwarta ludności białoruskiej stanowi podstawę Kościoła katolickiego⁴. Historia kościoła św. Mikołaja w Świrze to jedna z wielu historii tutejszej społeczności katolickiej.

3. Dzieje parafii i życia religijnego w Świrze do 1960 roku

Świr swoją historię wywodzi ze starożytnej osady rybackiej zamieszkałej przez plemiona bałtyckie, które od XI wieku zostają zasymilowane przez napływającą tutaj ludność plemion słowiańskich. W XIII wieku książę Daumunt założył miasteczko Świr, którym przez kolejne wieki władali jego następcy. W 1452 roku księżę Jan Świrski

wzniósł pierwszą drewnianą świątynię katolicką, która służyła wiernym przez ponad dwa wieki. W połowie XVII stulecia wzniesiono murowany kościół pod wezwaniem św. Mikołaja. Uroczysta konsekracja odbyła się w 1671 roku, dokonał jej bp. Mikołaj Słupski. W połowie XIX wieku na skutek carskiej polityki religijnej, wiele kościołów na tych terenach zostało zamkniętych, mieszkańcy okolicznych miast i wsi gromadzili się w kościele świrskim, poszerzając zastępy parafian. Istniejąca barokowa świątynia nie mogła pomieścić wszystkich wiernych. By temu zaradzić ks. Kazimierz Walukasa proboszcz i dziekan świrski w 1903 roku rozpoczął przebudowę kościoła, która została ukończona w 1909 roku. Prace nad wystrojem wnętrza rozbudowanej świątyni trwały kilkanaście lat. Ostatecznie 28 czerwca 1928 roku metropolita wileński abp Romuald Jałbrzykowski dokonał poświęcenia nowego ołtarza głównego i polichromii przebudowanej świątyni⁵.

Aż do wybuchu II wojny światowej życie parafii rozwijało się dynamicznie. W 1938 roku proboszczem i dziekanem świrskim został ks. Kazimierz Szylejko, gorliwy kapłan i duszpasterz. Przy parafii pracowały wówczas trzy siostry ze zgromadzenia Misjonarek św. Rodziny, katechizowały dzieci i młodzież, prowadziły przedszkole, animowały i koordynowały działalność Kół Żywego Różańca.

17 września 1939 roku po wkroczeniu wojsk sowieckich, rozpoczęła się okupacja tych terenów. W okresie 1939-1941 okupacja sowiecka wydawała się być przejściowa, co się o tyle sprawdziło, że zmienił się okupant, w 1941 roku wkroczyły wojska hitlerowskie. Ponowne nadejście Armii Czerwonej w 1944 roku i ustalenia konferencji jałtańskiej sprawiły, że tym razem sytuacja nie była przejściowa. W nowych granicach Białorusi nie przebywał wówczas żaden biskup katolicki. Stolica archidiecezji wileńskiej weszła w skład Litwy, a biskupi z Pińska wyjechali do centralnej Polski jeszcze na początku wojny⁶.

W związku z zagarnięciem przez ZSRR w 1944 roku rubieży wschodnich doszło do zawarcia umowy między rządem Polskiego Komitetu Wyzwolenia Narodowego, a rządami zachodnich republik sowieckich w sprawie transferu ludności polskiej, a także białoruskiej, litewskiej, ukraińskiej w nowo wytyczone granice tych państw. Można stwierdzić, że w porównaniu z Litwą czy Ukrainą najmniej Polaków, a więc



Fot. 1.
Kościół pw. św. Mikołaja w Świrze

katolików i kapłanów wyjechało z Białorusi⁷. Po zakończeniu przymusowych wyjazdów do Polski w końcu 1947 roku władze sowieckie przystąpiły do systematycznej akcji niszczenia struktur Kościoła katolickiego, likwidowania świątyń, deportacji kapłanów i wiernych.

W okresie 1945-1950 władze aresztowały na Białorusi około 80% kapłanów. Z biegiem lat zarzuty, jakimi obarczano duchownych były coraz bardziej absurdalne, nie mające żadnego związku z rzeczywistością, w ten sposób pozbawiano poszczególne wspólnoty lokalne przywódców duchowych – księży katolickich. Najczęściej oskarżano ich o propagandę antysowiecką, a gdy brakowało jakichkolwiek podstaw, skazywano księży za przechowywanie literatury antysowieckiej, jaką była każda przedwojenna polska książka. Aresztowań i zsyłki do łagrów uniknęło niewielu kapłanów, nie była to jakaś wyselekcjonowana grupa, wynikało to z przypadkowości, np. mniejszej agresywności i obowiązkowości lokalnej władzy komunistycznej. Takim „wybrańcem” był ks. Kazimierz Szyłejko, proboszcz parafii Świr. I chociaż w jego życiu i posłudze kapłańskiej nie brakowało wielkich cierpień i prześladowań ze strony „sowieckiego nacjonalizmu”, to jednak udało mu się pozostać wśród wiernych i sprawować posługę duszpasterską aż do śmierci, która nastąpiła w 1960 roku.

Jaka była historia jego życia i najbliższych mu osób, z którymi przebywał na co dzień? Prawdziwy obraz zmagania ludzi kościoła ze zbrodniczym systemem komunistycznym malują przed nami poniższe fragmenty, niepublikowanych nigdy dotąd pamiętników dwóch kobiet żyjących w Białoruskiej Socjalistycznej Republice Sowieckiej, pierwsza z nich to Helena Tyszko, przyrodnia siostra księdza K. Szyłejki i druga – Jadwiga Subko, parafianka z Świru. Towarzyszyły one bohaterskiemu kapłanowi w czasie jego posługi duszpasterskiej. Teksty te, w których zapewne nie brak subiektywizmu – jak każdym osobistym wspomnieniem, ukazują nam jednak z całą ostrością dramat „dyktatury proletariatu”.

Jadwiga Subko wspominając trudne dni sowieckich rządów napisała: „*Najpierw w 1944 roku władze sowieckie zabrały księdzu plebanię. Meble z probostwa wyrzucono do budynku gospodarczego. Początkowo ks. Kazimierz Szyłejko zamieszkał u organisty, a jego siostra Helena i gospodyni Wiktoria zamieszkały na strychu nad oborom, gdzie musiały wchodzić po drabinie, tak mieszkały pół roku. W okresie zimy spały na słomie w okropnych warunkach. W kilka miesięcy później rozebrano plebanię, rozebrano także oborę. Tak więc byli mieszkańcy plebani pozostali bez dachu nad głową, tułając się od domu do domu. Księdza Dziekana dotkliwie nękały władze sowieckie, nie miał spokoju, był dziewięć razy przeganiany od ludzi, którzy udzielili mu schronienia, aż ostatniego gospodarza władze obłożyły dużymi podatkami, a księdzu zagrożono więzieniem oraz łagrem na Syberii. Jeden z życzliwych ludzi (dawny uczeń) pracujących w urzędzie miejskim radził księdzu, by nie szukał więcej mieszkania u ludzi, bo będzie to pretekstem dla władz by wywieźć go na Syberię, niech raczej sam wybuduje bardzo skromny domek i prawnie zapisze go na swoją siostrę Helenę Tyszko.*”

Nie chcąc więc narażać swoich parafian tymczasowo ksiądz przeniósł się do baraku, który stał nieopodal rzeki. Miejscowa ludność starała się pomóc swemu proboszczowi urządzono mu „płytkę” do gotowania i grzania się. W końcu po wielu staraniach władze wskazały księdzu do wyboru dwa miejsca na budowę domu – jedno w odległości 2 km od kościoła i drugie w odległości 5 minut drogi od świątyni. Teren nieopodal kościoła był zaniedbany, gdyż w tym miejscu kiedyś wyrabiano wapno na budowę domów. Ksiądz Szytejko wybrał właśnie to drugie miejsce.

Helena Tyszko na polecenie swego brata księdza zakupiła od kogoś drewniany domek, a życzliwi ludzie po kryjomu sprowadzili go w częściach. „Po kryjomu”, gdyż władze w różny sposób karały każdego, kto pomaga księdzu. W pierwszej fazie – gdyż czas naglił a cała trójka nie miała gdzie mieszkać, wykończono jeden pokój i tak ksiądz Szytejko, jego siostra Helena i gospodyni Wiktoria mieli już dach nad głową. Później stopniowo wykańczano wnętrza, tak, że w 1955 roku mieli już cztery pokoje, kuchnię korytarz i spiżarnię”⁸.

Zmagania i trudy towarzyszące pracy duszpasterskiej księdza Szytejki, nie pozostawały bez wpływu na jego zdrowie. W swoim męstwie i gorliwości apostołskiej starał się przewycięzać słabości ludzkiego ciała i służyć wszystkim potrzebującym i spragnionym Bożego Słowa. Ostatecznie pod koniec 1959 roku Bóg dotknął go chorobą i wielkim cierpieniem fizycznym. Jak ks. Szytejko przyjmował i przeżywał te doświadczenia, jak przygotowywał się na chwilę przejścia na drugą stronę życia? O tym informuje nas jego przyrodnia siostra Helena Tyszko zapisując w swoim pamiętniku:

„W 1959 roku brat zachorował, już od dłuższego czasu czuł się źle, ale otoczenie nigdy tego nie wiedziało, gdyż nie dawał tego odczuć. Zawsze żartował, był w dobrym humorze, a gdy prosiłam go, by się oszczędzał to zwykle mawiał: „ja nie stara baba”. 25 listopada 1959 r. czuł się bardzo źle, Mszę św. odprawił w domu, niespokojny chodził po mieszkaniu, nagle poczuł straszny ból w okolicy serca, który doprowadził go do omdlenia, wezwałam lekarza, lecz niestety choroba nie została przez niego rozpoznana.

29 listopada (w niedzielę) po pierwszej Mszy św. w kościele zaniemógł zupełnie, ludzie przyprowadzili go do domu, ból nie ustępował przez kolejne dni. (...) 1 grudnia przyjechał ks. Kuczyński u którego brat odbył spowiedź, następnego dnia poprosił bym wezwała mu ponownie lekarza, gdyż czuł się coraz gorzej. Przybyły lekarz stwierdził niepokojący stan serca, zastosował natychmiast intensywną kurację farmakologiczną. Odwiedzał chorego brata przez kolejne dwa dni, trzeciego dnia stwierdził, iż nie podejmuje się dalszego leczenia, bo jest młody, brak mu doświadczenia, a stan chorego jest poważny – „róbcie co chcecie” – stwierdził rozkładając bezradnie ręce. Kolejny wezwany lekarz przyjechał z Wilna – (dobry znajomy siostr niepokalanek bezhabitowych) – [należy zaznaczyć, iż nie każdy z lekarzy decydował się leczyć księdza, gdyż to wiązało

się z szykanami ze strony władz sowieckich] – stwierdził zawał serca, zlecił kolejne zastrzyki i pozostawanie w łóżku bez poruszania się przez kilka najbliższych tygodni. Upływały dni i tygodnie a stan zdrowia brata był bez zmian. Kolejny raz przyjechał do chorego lekarz z Wilna, sprawdził gęstość krwi, wynik okazał się negatywny, zlecił kolejne leki, które miały pomóc.

Chory leżał bez ruchu, z wysoką gorączką, której nie można było „zbić” podawanymi dożylnie lekami. Stan chorego był bez zmian. Brat leżał, słabo jadł, spał niewiele. 21 grudnia udałam się do Wilna, zreferowałam doktorowi stan zdrowia brata, lekarz zaniepokojony przybył razem ze mną tej samej nocy do Świru. Zmian wielkich nie zauważył, pocieszał nas, że serce znacznie się poprawiło, jeśli tak dalej będzie to koło Nowego Roku już ksiądz będzie mógł siadać. Brat jednak nie czuł się lepiej, lecz wszystko znosił z wielkim spokojem. Kiedy raz zastanawiałam się głośno jak mu pomóc i ulżyć w chorobie odpowiedział – „choroba jest pokutą, a w pokucie ulgi szukać nie trzeba”⁹.

Zbliżające się Święta Bożego Narodzenia w 1959 roku były trudne dla wszystkich mieszkańców chaty przy ul. Nowej w Świrze. Helena Tyszko z wielkim smutkiem wspomina te „ostatnie” święta.

„Nadszedł dzień Wigilii przed Bożym Narodzeniem, Bóg sprawił, iż władze zgodziły się, by w tym dniu ksiądz z Konstantynowa odprawił Mszę św. w kościele w Świrze. Ludzie nie odczuwali więc zbyt dotkliwie choroby księdza Dziekana, ale czuli jakiś niepokój i okazywali wiele zainteresowania jego stanem zdrowia. W swej trosce ofiarowali nam pomoc materialną, a przede wszystkim nieustannie się modlili. Głęboko wierzyli, że Bóg wysłucha ich modłów i powróci zdrowie ks. Dziekanowi”.

„Wigilia 1959 roku była osobliwa, obok łóżka brata ustawiłam taboret, który posypałam sianem i nakryłam obrusem i położyłam opłatki. Po raz pierwszy od czasu, gdy zamieszkałam razem z bratem, to nie on ale ja rozpoczęła modlitwę i wzięwszy opłatek podeszła do niego. Z jego oczu płynęły łzy i tylko powtarzał mi: „przepraszam, przepraszam”. (...) Zastanawiałam się – za co on – tak święty człowiek mnie przeprasza? Za przykrości związane z jego chorobą? nie mogłam znaleźć odpowiedzi. Były to chwile bardzo bolesne, ciężkie i rzewne. Ksiądz z Konstantynowa przyniósł bratu w Boże Narodzenie Najświętszy Sakrament, brat był bardzo wzruszony, patrzył na Najświętszy Sakrament i płakał”¹⁰.

Czas upływał, lekarz, który przyjeżdżał z Wilna do chorego pocieszał panią Helenę, że stan zdrowia księdza Szyłejki znacznie się poprawia. Chory także czuł się lepiej i czekał tylko kiedy będzie mógł usiąść. Wydawało się wszystkim, że najtrudniejsze chwile już minęły i Ksiądz Dziekan będzie mógł powoli wrócić do swoich parafian. Doświadczenie choroby znosił bardzo cierpliwie, o czym wspomina jego siostra: „W czasie choroby brat okazał wielki hart ducha, nie narzekał, nie dało się zauważyć u niego zniechęcenia czy niecierpliwości. Często nam powtarzał – „Bóg tak chce, a ja chcę wypełnić jego wolę. Dał mi pokutę i za to Bogu dziękuję, że mogę pokutować za grzechy swoje”¹¹.

„Trzeciego stycznia 1960 r. przybył z Wilna doktor, stwierdził poprawę stanu serca, pozwolił choremu usiąść i odstawił leki w zastrzykach. Ciężki oddech był niepokojący, temperatura ciała znacznie wzrosła. Zaczął się drugi okres choroby, zapalenie płuc, które częściowo stawały się „nieczynne”, sprawiało to choremu wielkie cierpienie. Jednak żadnej skargi, ani jednego westchnienia, nie dało się usłyszeć. Brat cierpiał cicho spoglądając na krzyż wiszący nad łóżkiem. Nocami, które spędzał bezsennie odmawiał różaniec i tylko słychać było w ciszy słowa: „Jezu, Jezu, Jezu.” (...) Leczenie płuc łączyło się z nowymi cierpieniami. Dwa razy dziennie stawiano gorczyczniki, a to „ogień czyścicowy”, kto tego nie cierpiał nie rozumie. Potem dwa razy grubą igłą przebijano bok, szukając wody, lecz nie znaleziono. Robiono różne bolesne zabiegi, by obniżyć temperaturę ciała, która dość długo się utrzymywała. Płuca kawałkami obumierały, oddech stawał się krótszy i duszność nie ustępowała, cierpienie z dnia na dzień się wzmagало.

Poprosiłam brata o błogostawieństwo, odpowiedział – „cóż ja grzeszny człowiek, będę błogostawił. Niech Was błogostawi Bóg w Trójcy Świętej Jedyny i Matka Najświętsza” – strzeżcie się grzechu ciężkiego”. Zapytałam czy ma jakieś życzenie, powiedział – „mam prośbę do parafian”. Proszę, by w każdą sobotę w kościele lub w domu odmawiali litanie do Matki Bożej prosząc o zachowanie wiary. Niech się modlą po domach w rodzinach, ci co mnie słuchali to posłuchają”. Po chwili dodał – „nie róbcie z tego tajemnicy, ale powiedzcie temu księdzu, który będzie przemawiał [na moim pogrzebie], by tę moją prośbę ostatnią ogłosił parafianom”. Na koniec jeszcze dodał – „niech się zbierają piętnastkami i niech się modlą o zachowanie wiary”.

Wieczorem 3 lutego oddech stawał się coraz lżejszy, brat leżał spokojnie nieruchomo, robił wrażenie, że śpi. Niespodziewanie przyjechał do nas ks. Kuczyński, upadł na kolana przy łóżku księdza, ucałował go w rękę, odmówił z nami różaniec. Mijały kolejne godziny. (...) Wreszcie zapaliłam gromnicę i podając ją bratu do ręki powiedziałam – braciszku ty nas zawsze uczyłeś, że dając słabym gromnicę trzeba przypomnieć, że światło to przypomina nam Pana Jezusa i Jego Mękę, że Bóg jest Miłosierny i żałującym przebacza. Świecę trzymał sam i powtarzał za mną: Jezus Maria, Józefie św., lecz głos jego był ledwie dostyszalny. Wreszcie trzy razy drgnął mocno, serce stanęło, dwie łzy spadły i potoczyły się po policzkach, a dusza uleciała na wieki do Boga. Tak zasnął w Panu sługa Boży, kapłan, który pracował 74 lata bez wytchnienia przez 50 lat głosił naukę Pana Jezusa i Jemu służył.

Tego dnia przyjechał do chorego doktor, zmartwił się, że ksiądz już nie żyje. Zdobyłam się na odwagę i powiedziałam doktorowi – „my wierzący nie płacemy po stracie drogiej osoby, bo wiemy, że on poszedł do Boga i tam żyć będzie wiecznie. On tam szczęśliwy”. Wkrótce nadszedł ks. Kuczyński z proboszczem z Konstantynowa, pomogli nam ubrać ciało księdza. Modląc się czuwali na zmianę przez całą noc przy zmarłym. Rano uderzono w dzwony, ludzie zrozumieli co to znaczy i zaraz całe tłumy zaczęły nawiedzać nasz skromny dom, gdzie leżały zwło-

ki świętego kapłana, trwało to przez cały dzień w czwartek 4 lutego. Wieczorem nastąpiła eksportacja zwłok do kościoła parafialnego w Świrze, uczestniczyło w tym pochodzie mnóstwo ludzi, mężczyźni nieśli trumnę na ramionach. Trumna stała nisko, była otwarta, ksiądz był wśród swoich parafian. Tłumy wypełniły świątynię, tak że nie wszyscy mogli się zmieścić. Nie mogę sobie tego wytłumaczyć, skąd się ci ludzie dowiedzieli, kto ich powiadomił i kiedy, jeden tylko dzień upłynął, a przecież żadnych nie rozsyłano gońców. Kapłanów było 13 – wszyscy znajomi i przyjaciele zmarłego, odprawiono trzy msze św., a księża wspólnie odśpiewali egzekwie. Ksiądz Chmielowiec¹² wygłosił mowę pogrzebową, a ludzie zebrani w kościele zanosili się od płaczu. Ksiądz ogłosił wiernym ostatnią wolę – testament: by się modlili w każdą sobotę o zachowane wiary¹³. Eksportacja ciała ks. Kazimierza Szylejki na cmentarz odbyła się w wielkim spokoju, mimo, że tysiące ludzi tłoczyło się, zalegając całą drogę.

4. Znaczenie misji ewangelizacyjnej Heleny Tyszko i Jadwigi Subko

Po śmierci ks. Kazimierza Szylejki raz w miesiącu do kościoła w Świrze przyjeżdżał z Konstantynowa ks. Stanisław Wysiadłowski¹⁴ i odprawiał mszę św. Wierni zaczęli się domagać od władz lokalnych zezwolenia na przyjęcie nowego księdza do stałej obsługi parafii. Jednakże w tym samym czasie w ZSRR nasiliła się walka z Kościołem. Władze rejonu „stały na wysokości zadania”, w 1962 roku przy użyciu siły zamknęto świątynię, trzech parafian walczących o kościół aresztowano¹⁵. Rozgrabiono sprzęty liturgiczne i zdewastowano budynek świątyni. By nie dopuścić do profanacji Najświętszego Sakramentu, jeden z kapłanów ks. Adam Wojciechowski¹⁶ znacznie wcześniej przeniósł małe tabernakulum do domu, w którym mieszkała Helena Tyszko oraz Jadwiga Subko i ukrył tam przed rękami bezbożnych ludzi największy skarb świątyni świrskiej Jezusa Eucharystycznego¹⁷. Te dwie proste kobiety przez 30 lat były „strażniczkami” Świętego Świętych. To zapewne ta wyjątkowa bliskość Boga dodawała im mocy i sił, by z całym oddaniem przejąć się misją ewangelizacyjną, pozostawioną jako testament przez zmarłego kapłana. I chociaż o ukrytym *Sanctisimum* nikt nie wiedział, to jednak wielu ludzi przechodząc obok domu H. Tyszko robiło znak krzyża św. Jej życie było czytelnym znakiem wartości ewangelicznych¹⁸. i z tego względu dom w Świrze przy ul. Nowej 7 ma symboliczne znaczenie dla społeczności tego miasteczka.

Przywołując na pamięć dzieje parafii świrskiej nie sposób nie wspomnieć o historii życia dwóch cichych, ukrytych i nieznanych kobiet, których fragmenty pamiętników zacytowałam w powyższym tekście artykułu – kim były: Helena Tyszko i Jadwiga Subko. Charakteryzując je najkrócej można stwierdzić: to kobiety dzięki, którym wśród ciemności totalitaryzmu komunistycznego, jakie ogarnęły Kresy Wschodnie, zapłonęły ogniki miłości Boga i bliźniego, a ich życie tak nabrzmiało trudem i poświęceniem, zasługuje na krótką chociażby prezentację.



Fot. 2.

Świr – dom sióstr ze Zgromadzenia Córek Maryi Niepokalanej

Helena Tyszko urodziła się w 1900 roku na Kresach Wschodnich. Lata dziecięce spędziła w ciepłym klimacie domu rodzinnego. Nagła śmierć ojca, brutalnie zniszczyła zacisze domu i spokojny byt rodziny Tyszków. Matka nie mogąc podjąć utrzymania i wychowaniu licznej gromadki dzieci, zwróciła się o pomoc do krewnych, którzy po wspólnej naradzie postanowili pomóc swej krewnej, zabierając po jednym dziecku do swoich rodzin. Helena została „adoptowana” przez siostrę zmarłego ojca, miała wówczas 10 lat. Rozłąka z matką i wyrwanie z gniazda rodzinnego i grona kochającego się rodzeństwa, sprawiło, że Helena z bardzo wesołej dziewczynki, stała się zamkniętą i milczącą.

W wieku młodzieńczym za sprawą swego „brata przyrodniego” ks. Kazimierza Szyłejki, Helena zapoznała się w Wilnie z siostrami ze Zgromadzenia Córek Maryi Niepokalanej, to spotkanie wywarło na niej ogromne piętno, już wówczas postanowiła zostać siostrą niepokalanką. Niestety realizacja tych pragnień nastąpiła dopiero po wielu latach, bowiem pani Szyłejkowa wymogła na swojej wychowance, obietnicę, iż będzie wspierać w starości swych opiekunów, a także iż będzie „podporą” dla brata – księdza, tak długo, jak to będzie potrzebne. Helena z wielkim oddaniem i poświęceniem wypełniła tę misję. Jak cień towarzyszyła swemu bratu, dzieląc razem z nim trudy i przeciwności losu. W 1925 roku ukończyła Seminarium Nauczycielskie i podjęła pracę jako nauczycielka w Siedmioklasowej Szkole w Nowych Trokach. W

1927 roku kiedy ks. Kazimierz został przeniesiony do parafii Nacza, także Helena przeniosła się do tejże miejscowości, obejmując obowiązki kierowniczką tamtejszej Dwuklasowej Szkoły. Był to jeden z najpiękniejszych okresów w jej życiu. Helena z całym poświęceniem rzuciła się w wir pracy wychowawczej w szkole i poza nią, zakładała Sodalicję Mariańską wśród młodzieży i Krucjatę Eucharystyczną oraz Kółko św. Teresy¹⁹.

Kolejne zmiany parafii dla ks. Szyłejki, były także zmianami dla Heleny, razem z nim wędrowała po Kresach, zostawiając zawsze dobre wspomnienia w pamięci dzieci i młodzieży oraz ich rodziców. W 1937 roku przeniosła się do Siedmioklasowej Szkoły do Sokolnik, tutaj zastał ją wybuch wojny w 1939 roku. Ciężko chora pani Szyłejkówna, w pierwszych dniach września 1939 roku odwołała Helenę do Świra, która od tej pory przez kolejne dwadzieścia lat dzieliła losy swego brata księdza. Codziennosc wojenna, a potem rzeczywistość komunistyczna była dla Heleny wielkim wyzwaniem, które starała się przyjąć z odpowiedzialnością i wiarą iż jest to droga wytknięta jej przez Bożą Opatrzność. Jak sama napisała we wspomnieniach: *„Nasze życie przeszło jak sen. Obiecałam umierającej cioci, że nie opuszczę Kazia aż do śmierci, będę mu służyć i pomagać. Spełniłam obietnicę i teraz jestem wolna”*²⁰. Nareszcie Helena mogła zrealizować swoje pragnienia i zostać siostrą niepokalanką. Jak wyglądała codzienność zakonna naszej bohaterki? Oddajmy głos jej samej.

*„Rozpoczęliśmy z Jadzią normalne życie. Wstajemy o szóstej rano, modlitwy poranne do godziny dziewiątej. W tym czasie łączymy się duchowo z wszystkimi Mszami św. odprawianymi na całym świecie, wzbudzamy akt pragnienia i połączenia się z Panem Jezusem w Przenajświętszym Sakramencie. Odmawiamy cały różaniec, trzy części. Bóg nas doświadczył, bo zabrał nam ukochanego człowieka i kapłana. W niedzielę w kościele zebrali się ludzie, jakież dziwny nastroj panuje, wszyscy przyzwyczajali się, że wybija dzwonek i pojawia się postać kapłana o białych włosach, ubranego w szaty liturgiczne. Zdaje się, że i teraz ludzie czekają, ale w kościele słychać tylko płacz i łkanie, niestety do ołtarza kapłan już nie podejdzie”*²¹.

„Zakonnica – legendą”, żywą historią dla młodego pokolenia jest siostra Jadwiga Subko, która wpisała się złotymi zgłoskami nie tylko w dzieje Zgromadzenia, ale przede wszystkim w dzieje świrskiej wspólnoty parafialnej. Historia jej życia, niby taka zwyczajna i prosta, naznaczona była ogromem trudu i cierpienia. Tej prostej kobiecie nigdy nie zabrakło sił i odwagi, by z wewnętrzną determinacją żyć tylko dla Boga i właśnie w tym kontekście warto spojrzeć na jej życie.

O tym, by zostać siostrą zakonną Jadwiga marzyła od dzieciństwa. Sprzyjała temu religijna atmosfera domu rodzinnego, przykład życia sióstr Misjonarek św. Rodziny, pracujących w rodzinnej parafii, z którymi Jadwiga była zaprzyjaźniona. Jednak droga do wytyczonego celu była długa i trudna. Do Zgromadzenia Córek Maryi Niepokalanej wstąpiła dopiero w 1960 roku mając 35 lat życia²².

Jednym z najważniejszych zadań sióstr zakonnych działających wówczas w pełnej konspiracji na Białorusi była katechizacja. Siostra Jadwiga, bardzo poważnie

traktowała tę misję. Zajęcia z dziećmi organizowała nie tylko w Świrze, ale i w dość odległych od niego wsiach, gdzie zapraszali ją rodzice. Jak sama przyznaje, praca z dziećmi nie była trudna, bo uczniowie byli spragnieni Słowa Bożego. Oczywiście lekcje odbywały się potajemnie, z zachowaniem wszelkich środków ostrożności, a jednak czasem zdarzały się poważne „wypadki”.

Ojciec jednego z uczniów biorących udział w tych „tajnych kompletach” s. Jadwigi, znalazł zeszyt z notatkami z katechezy i zawiadomił o tym władzę lokalną. Wkrótce siostrę Jadwigę wezwano na posiedzenie Rady Rejonu, długo oskarżano ją o łamanie ustawodawstwa sowieckiego, a na koniec wymierzono bardzo wysoką karę pieniężną za działalność antypaństwową. Nie poprzestano na działaniach administracyjno-prawnych. W niedługim czasie w miejscowej gazecie ukazał się artykuł szkalujący siostrę Jadwigę. W sumie w różnych gazetach białoruskich ukazało się aż siedem takich „wojowniczych” artykułów, które przyniosły jednak rezultaty przeciwne do zamierzonych przez władze. Gdyż to właśnie dzięki tym publikacjom siostra Jadwiga stała się bardziej znana i szanowana przez głęboko wierzących katolików. Wiadomość o prześladowaniach zakonnicy, która w kraju demokracji ludowej ośmieliła się uczyć zakazanych treści religijnych dotarły także poza granice ZSRR. Radio Watykańskie w jednej ze swoich audycji poinformowało o zakonnicy Jadwidze, którą w ZSRR prześladowają za naukę dzieci katechizmu. Takim to sposobem siostra Jadwiga Subko stała się znana w szerokim świecie²³.

5. Dalsze losy parafii w Świrze w latach 1960-1990

W tych miejscowościach, w których nie udało się komunistom, z jakichkolwiek przyczyn, wysadzić świątyni w powietrze, bezwzględnie niszczone i rujnowano malowidła ścienne, obrazy i figury. Z największą zaciekleścią zrywano krzyże z kopuł i wież kościelnych, ponieważ sam widok krzyża denerwował. Ten okrutny los nie ominął także krzyża z wieży kościoła w Świrze, który już w 1962 roku został zerwany i wrzucony do bagna. Krzyż przypadkowo został odnaleziony w latach 90. Dziś stoi jako „pomnik” obok kościoła, jest niemym świadkiem bolesnej historii kościoła świrskiego.

Przez długi okres kościół w Świrze stał pusty, miejscowa ludność patrząc na te „namodlone” przez wieki mury świątyni, pielęgnowała w swych sercach wielką tęsknotę za Bogiem. W latach 70. zaczęto prosić przewodniczącego kolchozu, by pozwolił samym wiernym, bez udziału księdza, modlić się w kościele. Po długich namowach i wahaniach przewodniczący wydał zgodę. W ciągu kilku dni świątynia została oczyszczona z brudu, przyozdobiono ołtarz. Ale radość parafian trwała krótko. O decyzji przewodniczącego kolchozu dowiedziały się władze w rejonie i wkrótce zabrano wiernym klucze, a samą świątynię zamieniono na filię zakładów zbrojeniowych²⁴. Jednak w mieszkańcach Świra, nigdy nie zgasła iskra nadziei, że sprofanowana świątynia będzie kiedyś na powrót Domem Bożym. Mijały kolejne lata, które przyniosły zasadnicze zmiany w ustroju świata. Związek Radziecki zaczął



Fot. 3.
Krzyż wyłowiony z Jeziora Świrskiego. Obecnie znajduje się na placu przy kościele parafialnym

się „chwiać”, nadeszła gorbaczowska pierestrojka. I wówczas obudziła się nadzieja w sercach katolików Świra na zwrot i otwarcie świątyni. Szybko powstał Komitet Kościelny, który rozpoczął długie i trudne starania o odzyskanie kościoła. Nie zrażano się niepowodzeniami, głód Boga był tak wielki, że żadne szykany nie mogły ich odstraszyć. Do władz kierowano kolejne pisma i prośby, które należało bardzo umiejętnie motywować, by odniosły zamierzony skutek. Dla lepszego zobrazowania, ile potrzeba było „dyplomacji” w tych działaniach, poniżej zamieszczono treść jednego z wielu listów skierowanego do władz.

„Kościół w Świrze jest zabytkiem historycznym i nie może ulec zniszczeniu. W roku 1452 został wybudowany na tym miejscu kościół drewniany, który stał lat 200. W roku 1653 na miejscu starego kościoła drewnianego został wybudowany kościół murowany i w tym kościele wierni katolicy oddawali Bogu cześć przez 250 lat, aby w 1909

r. rozbudować go i powiększyć. Kościół w Świrze jest zabytkiem historycznym, wybudowanym w stylu odrodzenia. Obecnie ten zabytek kultury ulega dewastacji i zniszczeniu. Zabytek historyczny zamieniony został na warsztat mechaniczny. W murach zabytkowego kościoła ustawiono tokarnie i inne urządzenia techniczne, a pod ich drganiami osłabiają się mury tego zabytku. Wokół zabytku dobudowano pomieszczenia na warsztaty, co zupełnie szpeci obiekt historyczny. Przez kilkanaście lat ten zabytek decyzją władz lokalnych stał zamknięty i wierzący nie mogli zbierać się na modlitwę. A gdy zaczęli się ponownie starać o oddanie tego obiektu dla wierzących, wówczas postanowiono urządzić tam warsztaty.

Naród nie szanujący zabytków historycznych daje świadectwo ubóstwa kultury. Wiele ludzi, w tym przybywający z zagranicy oglądają ten zabytek historyczny i ze zgrozą oceniają stosunek władz lokalnych do pomników. Dalsza eksploatacja zabytku historycznego, jako warsztatu doprowadzi do zniszczenia jeszcze jednego zabytku historycznego.

Przedstawiając rys historyczny Kościoła katolickiego w Świrze zwracamy się do Was o rozpatrzenie prośby wierzących i przekazanie tego obiektu dla wiernych, by służył celom, do jakich został zbudowany. Władze lokalne nie spełniają naszej

prośby. Zgłosiliśmy Komitet Kościelny w ilości 20 osób w rejonie i okręgu, lecz do dnia dzisiejszego nie zarejestrowano. Rejon w Miadziole pismem z dnia 9 września 1988 roku odmówił zatwierdzenia Komitetu i oddania obiektu wiernym.

My katolicy pragniemy odzyskać ten obiekt i doprowadzić go do stanu pierwotnego i modlić się w nim, jak to czynili przez wiele wieków nasi ojcowie. Nie można dopuścić, by obiekt kultu religijnego a równocześnie zabytek historyczny po 350 latach uległ zniszczeniu.

Prosimy uprzejmie o wysłuchanie naszej prośby i oddanie katolikom obiektu wybudowanego przez naszych pradziadów, dziadów i ojców, byśmy mogli spełniać w nim nasze potrzeby duchowe. Oprócz bytu materialnego każdy człowiek dąży do zaspokojenia swoich potrzeb duchowych. Naszą potrzebą duchową jest wspólna modlitwa w domu Bożym, którym jest Kościół”.

wierzący²⁵

Władze lokalne kategorycznie odmówiły zwrócenia wierzącym budynku świątyni. Swoje postępowanie usprawiedliwiały tym, że „dla kilkunastu wierzących staruszek nie warto zamykać przedsiębiorstwa mieszczącego się w budynku kościoła, które zatrudnia kilkanaście młodych osób”. Dyrektor zakładu zwlekał z oddaniem. Pewnego dnia zdesperowani nieprzychylną postawą władz, wierni wtargnęli do kościoła ze śpiewem na ustach pieśni *Serdeczna Matko*, kierując się ku zupełnie zdewastowanemu głównemu ołtarzowi. Przestraszeni robotnicy opuścili swoje miejsca pracy, a opór dyrekcji zakładu został złamany. W ciągu kilku dni zakład się wyprowadził.

6. Odrodzenie życia religijnego

W Wielkanoc 1990 roku odbyła się pierwsza od wielu lat msza św.²⁶, sprawowana na zewnątrz przed bramą kościoła, którą odprawił ks. Józef z Łyntup. Dnia 8 lipca tegoż roku przyjechał do Świru z posługą duszpasterską z Polski, z diecezji warszawskiej ks. Wojciech Lemański. Początkowo msze św. i nabożeństwa liturgiczne ks. Lemański sprawował na podwórzu przed domem sióstr. W tym czasie oczyszczano i odgruzowywano kościół. W szybkim tempie wewnątrz kościoła zostało uporządkowane i pobielone. 21 lipca 1990 roku przy udziale rzeszy wiernych kościół został poświęcony przez ks. prałata Stanisława Kuczyńskiego. W następnych latach świątynia została częściowo odnowiona, powstały kaplice Matki Bożej i św. Franciszka. W 1994 roku „Głos z nad Niemna” napisał: „Po pracochłonnych i kosztownych remontach Kościół [w Świrze] jest pięknie odnowiony, okna zdobią witraże o wysokim poziomie artystycznym. Ludzie garną się do świątyni, odnawia się życie religijne”²⁷.

Kolejne lata po 1990 r. zataczają nowe kręgi historii kościoła i wspólnoty parafialnej Świru, nie są one wolne od trudu i zmagania, ale pełne optymizmu.

Zgromadzenie Córek Maryi Niepokalanej, które zawsze stara się o *sentire cum Ecclesia* („czuć z Kościołem”), odpowiadając na wielkie potrzeby wspólnoty



Fot. 4.

Msza św. odprawiana przez ks. W. Lemańskiego przed domem
sióstr niepokalanek (1991 r.)

parafialnej w Świrze skierowało w sierpniu 1992 roku do pracy w duszpasterstwie parafialnym i katechizacji s. Antoninę Elżbietę Bigaj. Początki pracy były trudne. Katechizację trzeba było organizować od podstaw, przy zupełnym braku zaplecza. Spotkania katechetyczne z dziećmi i młodzieżą odbywały się – i tak jest nadal – w mieszkaniach prywatnych, rozrzuconych w promieniu nawet 30 km, w wioskach, które wchodziły w skład parafii Świr. Początkowo jedynym środkiem lokomocji, z jakiego korzystała s. Antonina był rower, z czasem udało się zakupić samochód, który znacznie ułatwia pracę i oszczędza tak cenny dla siostry czas. Jak sama s. Antonina stwierdziła, jej praca katechetyczna to przedłużenie tej misji – głoszenia Ewangelii - Dobrej Nowiny, jaką spełniały na ziemi świrskiej przez długie lata w okresie nasilonego terroru komunistycznego wspomniane już siostry niepokalanki: Helena i Jadwiga, a w późniejszym okresie zastąpiła je w tym dziele ewangelizacji przybyła z Wilna s. Apolonia Sienkiewicz. Jak nikt inny stara się wejść w ich trud i obficie czerpać z zaplecza, jakim jest cierpienie i wieloletnie doświadczenie pracy katechetycznej.

Dnia 22 lipca 2000 roku parafia św. Mikołaja w Świrze obchodziła uroczyste 10. rocznicę otwarcia kościoła, która nastąpiła prawie po 30 latach zamknięcia świą-

tyni. Uroczystość poprzedziło duchowe przygotowanie całej parafii przez nowennę odprowadzaną przez 9 kolejnych sobót. Spotkania nowennowe parafian Świra to wielki „szturm modlitwy” dziękczynnej i błagalnej²⁸.

Punktem kulminacyjnym tego skromnego jubileuszu była uroczysta msza św., której przewodniczył o. Sławomir Wietługin OFM, kustosz sanktuarium w Budślawiu, jako delegat zaproszonego na tę uroczystość ks. Kazimierza kard. Świątka, który nie mógł przybyć. Homilię wygłosił o. Arkadiusz Kulacha OCD, proboszcz z Naroczy. Podkreślając ogromną wartość Kościoła w życiu każdego chrześcijanina, wskazał na małe tabernakulum stojące przed ołtarzem, które jest symbolem i znakiem trwania Kościoła, który się gromadził przy Jezusie Eucharystycznym ukrytym w domu sióstr. Kolejny wymowny gest nastąpił podczas procesji darów ołtarza. Dwie siostry seniorki, s. Jadwiga Subko i s. Apolonia Sienkiewicz („żywe pomniki” walki i zmagania o przetrwanie Kościoła w Świrze) niosły w darze ołtarza srebrną cukiernicę i puszkę – naczynia, pełniące rolę ukrytego Tabernakulum, w których przechowywano w kuchennym kredensie Najświętszy Sakrament.

Po zakończeniu mszy św. uformowała się procesja eucharystyczna, która udała się do kapliczki, znajdującej się na posesji sióstr, gdzie dokonano obsadzenia figury Matki Bożej. Był to widoczny znak, i jednocześnie dar Wielkiego Roku Jubileuszowego 2000-lecia Chrześcijaństwa. Przy udziale licznie zgromadzonych wiernych Jezus Eucharystyczny niesiony przez miejscowego ks. proboszcza Bogusława Modrzejewskiego przechodził tą samą trasą, jaką przed 30 laty inny kapłan, niósł Najświętszy Sakrament wyrzucony wówczas ze świątyni. Droga Jezusa ukrytego w Najświętszym Sakramencie była ta sama tylko sceneria i atmosfera jakże inna od tej sprzed 30 laty. Po przybyciu procesji przed dom sióstr – dawną plebanię ks. Szyłejki, zostało odprawione nabożeństwo, w które włączono Litanię do Matki Bożej. Następnie poświęcono kapliczkę, umieszczając w niej figurę Matki Bożej, która została podarowana siostrą przez katolików z Polski.

Ks. Kardynał Świątek we wstępie do księgi pamiątkowej wydanej z racji jubileuszu napisał znamienne słowa: „*Przed wiekami przyszła na naszą ziemię Dobra Nowina, powoływano parafie, wznoszono świątynie i tak rodziło się i powstało duchowe dziedzictwo narodu. Dzisiejszy jubileusz 550-lecia parafii św. Mikołaja w Świrze jest wspaniałym świadectwem historii kościoła katolickiego i jego odrodzenia*”²⁹. Należy chyba życzyć, by wspólnota katolików Świra, żyjąca w XXI stuleciu budowała się i czerpała żywotne soki ze świadectwa jakie zostawili im „męczennicy za wiarę” XX wieku.

Przypisy:

¹ Z. Wietrzak, *Kościół Katolicki w Europie Środkowo-Wschodniej*, Kraków 1997, s. 52.

² A. Hlebowicz, *Kościół w niewoli*, Warszawa 1991, s. 7.

³ P. Przciszewski, *Katolicy białoruscy, jakimi są*, „Więź” 1999, 1, s. 139.

⁴ *Ibidem*, s. 140.

⁵ *Bezcenny skarb wiary*, „Ave Maria” (czasopismo archidiecezji mińsko-mohylewskiej) nr 12 (910) 2002, s. 15-17.

⁶ A. Hlebowicz, *Kościół w niewoli*, *op. cit.*, s. 9.

⁷ W 1947 r. na Białorusi pracowało 190 księży z archidiecezji wileńskiej, 4 kapłanów diecezji łomżyńskiej, 20 księży diecezji pińskiej, oraz zakonnicy i pojedynczy kapłani z innych diecezji. *Spis duchowieństwa w granicach II RP podległego arcybiskupowi wileńskiemu*, Białystok 1947, czyt za A. Hlebowicz, *Kościół w niewoli*, s. 13.

⁸ Archiwum Zgromadzenia Córek Maryi Niepokalanej (dalej: ACMN), Akta Personalne (dalej: AP), sygn. C.V, I. 1, *Relacja s. Kazimiery Jadwigi Subko*, [b. p.]

⁹ ACMN, AP, sygn. C.V, I. 1, *Pamiętnik H. Tyszko*, mps [b. p.]

¹⁰ ACMN, AP, H. Tyszko, *Pamiętnik*, mps [b. p.].

¹¹ ACMN, AP, H. Tyszko, *Pamiętnik*, mps [b. p.].

¹² Lucjan Chmielowiec, kapłan w diecezji pińskiej.

¹³ ACMN, AP, H. Tyszko, *Pamiętnik*, mps [b. p.].

¹⁴ Stanisław Wysiadłowski (1904-1965), kapłan arch. wileńskiej, proboszcz w Konstantynowie.

¹⁵ A. Jakowlew, *Z wiarą i nadzieją*, cz. I, *Głos z nad Niemna*, nr 5(4 luty 2000).

¹⁶ Adam Wojciechowski (1902-1973), kapłan arch. wileńskiej, proboszcz w Gudohajach.

¹⁷ ACMN, AP, sygn. C.VI, II. 1., *Wspomnienia o s. Rozali Helenie Tyszko*, [b. p.]

¹⁸ ACMN, *Domy i Placówki Zgromadzenia* (dalej: DiPZ), Świr, sygn. D. I, XLX.107, M. Ambroziak, *Wspomnienia z pobytu w Wilnie i na Białorusi w 1973 r.*, mps. s. 2.

¹⁹ ACMN, DiPZ, Świr, sygn. D. I, XLX.107, *Historia domu w Świrze od 1916 r.*, mps, s. 11.

²⁰ ACMN, AP, H. Tyszko, *Pamiętnik*, mps [b. p.].

²¹ *Ibidem*.

²² A. Jakowlew, *Z wiarą i nadzieją*, cz. II, „Głos z nad Niemna”, nr 6 (11 lutego 2000).

²³ A. Jakowlew, *Z wiarą i nadzieją*, cz. III, „Głos z nad Niemna”, nr 7 (17 lutego 2000).

²⁴ T. M. *U parafian Świra*, „Głos z nad Niemna”, 25 kwietnia – 1 maja 1994 r., s. 5.

²⁵ Odpis Manifestu skierowanego do władz najwyższych w Moskwie. Zbiory własne autorki.

²⁶ Po zamknięciu kościoła msze św. były sprawowane w wielkiej konspiracji w domu sióstr niepokalank przy ul. Nowej 7. W Świrze siostry mają mszę św. tylko wtedy, jak przyjedzie jakiś ksiądz z Polski lub tajnie wyświęcony.

²⁷ *U parafian Świra*, „Głos z nad Niemna”, 1 maja 1994 r., s. 5.

²⁸ ACMN, DiPZ, Świr, sygn. D. I, XLX.107, A. Bigaj, *Sprawozdanie z obchodów jubileuszu 10 lat od otwarcia Kościoła parafialnego pw. św. Mikołaja w Świrze*, Kolejne dni nowenny odbywały się według następującego harmonogramu:

1. Dziękczynienie za dar wiary w sakramencie chrztu (Uwielbienie Bożego Miłosierdzia)
2. Dziękczynienie za tych, którzy odeszli (Poświęcenie krzyża, modlitwa za zmarłych).
3. Modlitwa o szacunek dla życia ludzkiego
4. Dziękczynienie za sakrament bierzmowania (Wigilia Ześlania Ducha Świętego, spotkanie młodzieży).
5. Dziękczynienie za dobrodziejów parafii (Modlitwa w intencji sióstr niepokalaneek).
6. Dziękczynienie za sakrament Eucharystii (Podziękowanie za sakrament Eucharystii).
7. Dziękczynienie za sakrament chorych (Uroczystość Matki Bożej Budławskiej, modlitwa za chorych).
8. Dziękczynienie za sakrament kapłaństwa (Modlitwa za kapłanów i o powołania kapłańskie).
9. Dziękczynienie za sakrament małżeństwa (Spotkanie rodzin).

²⁹ *Los Kościoła w losach ludzi. 550 lat parafii w Świrze*, Świr 2002.

To Last and to Persevere.... **Persecuted Catholic Church in Belarus and its Life** **in the Period of Communist Totalitarianism** **on the Example of a Parish in Świr** (SUMMARY)

Martyrdom of the Catholic Church in Belarus, with various intensity, lasted continuously almost throughout the 20th century until the fall of the Soviet block. Structures of the Catholic Church were systematically destroyed, churches were liquidated, priests and believers were deported to camps. In the period between 1945 and 1950, the government arrested about 80% priests in Belarus.

Among the few priests who were allowed to perform the function of the priest was Rev. Kazimierz Szyłejko from the Świr parish. After his death in 1962, the struggle against the Church in the USSR became more intense, and the Świr parish was closed by force. Liturgical equipment was stolen and the building was devastated. For a long time, the church in Świr remained empty. In the 1970s, the inhabitants initiated action for return and opening of the church. The government refused to return the church, turning it into a branch of weapons plant. Catholics at Świr did not surrender, and continued the struggle for regaining the church; their perseverance was awarded with returning the church. On July 8, 1990, Rev. Wojciech Lemański came to Świr from Poland, from the Warsaw diocese. Soon, the interior of the church was ordered, so that on July 21, 1990 the church could be sacrificed again at the presence of the believers, and opened for worship.

In the period where the Świr parish remained without a priest and the church was closed, the evangelization mission was performed under cover by sisters from the Congre-

gatio Filiarum Mariae Immaculatae, including s. Helena Tyszko, s. Jadwiga Subko and s. Apolonia Sienkiewicz. Among the most important tasks of the nuns, who at the time acted in complete conspiracy, was teaching the Gospel. In 1992, in response to the great needs of the parish community at Świr, the Congregation directed s. Antonina Elżbieta Bigaj to work at the parish preaching and Catechism lessons.

The 550th anniversary of the St. Nicholas parish at Świr, celebrated in 2001, is a testimony to perseverance of the Catholic Church in Belarus and its revival. The community of Świr Catholics at the 21st century builds on the testimony left to them by the twentieth-century “martyrs for faith”.

*Agata Mirek, dr
Instytut Geografii Historycznej Kościoła w Polsce
Katolicki Uniwersytet Lubelski
Lublin*